

**Ludwik Flaszen**

# **Grotowski & Company**

**ŹRÓDŁA I WARIACJE**

**WSTĘP**

**Eugenio Barba**



INSTYTUT  
IM. JERZEGO  
GROTOWSKIEGO  
THE GROTOWSKI  
INSTITUTE

**Wrocław 2014**

Redakcja: Monika Blige  
Projekt okładki i opracowanie graficzne: Barbara Kaczmarek  
Korekta: Stanisława Trela  
Indeks: Agata Kaczmarek  
Skład i łamanie: Stanisław Rękar

Na czwartej stronie okładki: Jerzy Grotowski i Ludwik Flaszen na tle scenografii do *Misterium-buffo*, Opole 1960. Fot. Leonard Olejnik, z Archiwum Instytutu im. Jerzego Grotowskiego

© Copyright by Ludwik Flaszen, 2014

© Copyright for this edition by Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Wrocław 2014

ISBN 978-83-61835-09-7

Wydawca:  
Instytut im. Jerzego Grotowskiego  
Rynek-Ratusz 27  
50-101 Wrocław  
[www.grotowski-institute.art.pl](http://www.grotowski-institute.art.pl)

Druk i oprawa: Drukarnia JAKS

**Lista osób, którym niniejszy tom zawdzięcza swe powstanie jest niezwykle długa. Wielu z nich nie ma już pośród nas. Ich imiona w różnych miejscach figurują na tych kartach i w końcowym spisie osób. Byli oni aktorami historii, o której tu mowa. Na tym miejscu autor składa im podziękowanie.**

**Tom niniejszy w wersji pierwotnej ukazał się w języku angielskim jako *Grotowski & Company* nakładem Icarus Publishing Enterprise. Autor raz jeszcze składa podziękowania wszystkim, którym pierwodruk ten zawdzięcza swoje istnienie – w osobach Eugenia Barby z Odin Teatret, Franka Camilleriego z Theatre Arts Researching Foundations z Malty, Jarosława Freta z Instytutu Grotowskiego, Grzegorza Ziółkowskiego oraz prof. Paula Allaina z University of Kent w Canterbury.**

**Niniejsze wydanie zostało znacznie poszerzone i zmienione – stąd autor pozwolił sobie na dodanie podtytułu – *Źródła i wariacje*. Gorące podziękowania zechce przyjąć: Jarosław Fret, który wziął na siebie trudy i koszty przedsięwzięcia. Osobne słowa wdzięczności należą się Monice Blige za jej kompetentną, ofiarną i cierpliwą współpracę w redakcji tego opastego wolumenu.**

**Szczególne wyrazy wdzięczności zechce przyjąć Eugenio Barba za wszystko, co jawnie i w skrytości uczynił, by zapewnić temu dziełu godne istnienie. Jego zachęta i dyskretny patronat dodawały otuchy autorowi. Jego słowa poprzedzające tekst autora są dlań pięknym prezentem upamiętniającym naszą młodość.**

**Z okazji wydania *Grotowski & Company* w języku oryginału dziękuję również prof. Frankowi Perrellemu z Uniwersytetu Turyńskiego za wzorowe opracowanie włoskiej wersji dzieła, która ukazała się nakładem Edizioni di Pagina, Bari 2014.**

**Na zakończenie pragnę podziękować Panu Janowi Stolarczykowi, dyrektorowi nieistniejącego już Wydawnictwa Dolnośląskiego, w którym to dzieło pierwotnie miało się ukazać.**

**I *last not least* dziękuję Irenie Flaszen, która niemal od pierwszych lat towarzyszyła historii, jaka jest przedmiotem tej książki.**

**Pracę tę dedykuję ceniom zmarłych kolegów z Teatru Laboratorium.**

**Autor**





▲ Ludwik Flaszen, Mieczysław Janowski,  
Antoni Jahołkowski, Rena Mirecka, Jerzy Grotowski,  
Ryszard Cieślak, Maja Komorowska, Stanisław Scierski;  
Amsterdam 1966

---

# Spis treści

- 11 Eugenio Barba • Kilka słów
- 13 Glosa wstępna

## 1

### Przed teatrem ubogim

- 16 Dzieci Października patrzą na Zachód  
W magnetycznym centrum romantycznego marzycielstwa (16) Świtez pod Paryżem (17)  
Bariery padły (17) Herbert, czynny Europejczyk (18) Oswajanie bestii (19)  
Heretyk Kołakowski (20) Sowiecka teokracja (21) Pryszczaci z Matką Boską w kłapie (22)  
Gra z Okiem? Gra w Oko? (23) Nosorożce, Lisy i Lwy (24) Jazz! Jazz! (25) Nowy Zoil (25)  
Aleście, kolego, odważni (26) Odwilż, smutna pora (27) Zgromadzenie Lwów (28)  
Mur był twardszy od Głowy (28) Zaczyna się teatr? (29)  
Z Grotowskim jak bankrut z bankrutem (30) Bryczesy, togi, dwór (31)
- 33 Kłapa albo o potrzebie radości
- 36 Czechow nowoczesny – i co z tego wyszło

## 2

### W teatrze ubogim

- 41 *Orfeusz* – informacja
- 42 *Kain* – informacja
- 45 *Misterium-buffo* – informacja
- 49 *Siakuntala*. Regulamin patrzenia dla Widzów, a szczególnie Recenzentów
- 51 *Dziady*. Komentarz do inscenizacji J. Grotowskiego
- 54 *Idiota*. Na marginesie inscenizacji W. Krygiera
- 57 Teatr-Laboratorium 13 Rzędów
- 60 *Kordian*. Komentarz do inscenizacji J. Grotowskiego
- 63 *Akropolis*. Komentarz do przedstawienia
- 66 *Dziady, Kordian, Akropolis* w Teatrze 13 Rzędów
- 77 Teatr skazany na magię
- 79 *Tragiczne dzieje doktora Fausta*. Komentarz do przedstawienia
- 81 *Studium o Hamlecie*
- 84 *Hamlet* w laboratorium teatralnym
- 88 O metodzie aktorskiej

- 91 *Książę Niezłomny*. Przypisy do przedstawienia
- 92 *Książę Niezłomny*. Przebieg scen
- 96 Po awangardzie
- 100 *Apocalypsis cum figuris*. Kilka uwag wstępnych
- 104 Eklektycy czy doktrynerzy? • Rozmowa z Janem Błońskim
- 107 Komentarz do komentarzy

### 3

## Głos – Wehikuł

- 112 W stronę praktyki
- 114 Księga
- 117 Medytacje na głos
- 127 O dialogowaniu i kilku innych rzeczach • Rozmowa z Markiem Millerem
- 133 Od tabu do uczuleń
- 139 Metafizyka wyszła na ulicę • Rozmowa z Jennifer Kumiełą

### 4

## W diasporze

- 144 Teatr – sztuka antraktu
- 151 Laurka dla Reny
- 154 Antek
- 162 Majster Molik
- 166 Teatr albo oko Pana Boga
- 172 Mały Lewiatan
- 179 Grotowski *ludens*  
 Wstęp: Reginald–Bańbuła (179) Wizerunek mistrza sprzed czasu genezis (180)  
*Ludi* polityczne (182) Upiór z Düsseldorfu (185) Mistrz Andrzej (186) Doktor Knock (189)  
 Cud w Szirazie (190) Brat Żorzyk (192) Nieprzewidziane koleje losu Księcia Fernanda (196)  
 Praktyki zabobonne (199) *Alter ego* z Benares (202) My dzieci Apokalipsy (204)  
 Apokalipsa '68 (207) Podróż do kresu metamorfoz (212)  
 W poszukiwaniu lepszego wcielenia (214) W przejściu między maskami (224)
- 229 Grotowski i milczenie
- 237 Końcówka
- 252 Ostatnie spotkanie

### 5

## Wariacje z pamięci

- 266 Salwator
- 268 Wóz Tespisa
- 271 Dzieckiem podszyty
- 272 Biesiada w Opolu
- 274 Skarcenie Szwedów

- 276 Bankiet u lorda mayora
- 278 Intermezzo Brzezinka
- 280 O duchu zabaw w PRL
- 285 Coraz głębiej w zabobon
- 289 Scherzo psychoanalityczne
- 295 Samurajstwo
- 297 Nic
- 298 Mother India

## 6

### Rozmowy

- 302 Słowo o teatrze ubogim • Rozmowa z Leszkiem Kolankiewiczem
- 316 Trzewik Montaigne'a • Rozmowa z Tadeuszem Sobolewskim
- 326 Słowo i milczenie • Rozmowa z Paulem Allainem
- 331 Z narracji niedokończonych • Rozmowa ze Zbigniewem Majchrowskim

## 7

### Addenda

- 336 Apokalipsa '57
  - 337 Ład i dyscyplina
  - 338 Z warsztatu recenzentów krakowskich
  - 339 Zza rodzimych opłotków
  - 340 Po prostu sprostowanie
  - 341 Matriarchat, fizjologia tragedii, patriarcha
  - 344 Grotowski jako autor tekstów
  - 353 Grotowski i Krakowska Szkoła Krytyków
  - 355 Grotowski jako ogólna nauka o wszystkim
  - 357 Teatr ubogi – *arte povera*
  - 360 Przemówienie w Teatrze Bouffes du Nord
- 
- 371 Nota edytorska
  - 377 Spis fotografii
  - 381 Indeks



## Eugenio Barba • **Kilka słów**

Jest nas wielu – tych, którzy będą Ludwikowi Flaszenowi za tę książkę wdzięczni. Nie znajduję w niej choćby jednego zbędnego słowa. Zwięzłość jej stylu nas porusza. Głos jej zbuntowanego i przenikliwego autora niewątpliwie wyrasta z milczenia. Jego humor ma uśmiech tego, kto za chwilę zamilknie. To księga teatralnej mądrości.

Flaszen zmierza wprost do sedna problemu, nie oglądając się na resztę. Tym sednem jest użyteczność teatru w naszym życiu – światło i kpina, które do niego wnosi. Reszta to chwała i jej cienie. Chwała i cienie należą do przygody, dziś legendarnej, którą Ludwik Flaszen zainicjował, zapraszając do swego boku młodego reżysera, jeszcze studenta, aby wspólnie poprowadzić niewielki, mało znaczący teatr na polskiej prowincji. Tym młodym uczniem był Jerzy

Grotowski, który później stał się jego „nauczycielem”. Działo się to dawno temu, w roku 1959.

Autor tej klasycznej książki o teatrze jest tułaczem. Nie tylko dlatego, że jest Żydem i Polakiem, ale również z tego względu, że jest mieszkańcem podziemi. Mieszka w kopalniach teatru, w podziemnych galeriach i jaskiniach, z których pochodzi kruszec aktorskiej i scenicznej efektywności. Z głębokiego podziemia, gdzie lśnią światła kryształów i unoszą się trujące gazy, Ludwik Flaszen wysyła na powierzchnię swe dary. Nie są to wiadomości, lecz surowe drewniane skrzynie, które nie budzą w nikim chciwości. Kryją się w nich starannie przycięte i oszlifowane diamenty.

PRZEŁOŻYŁ ANDRZEJ WOJTASIK





## Glosa wstępna

Tom niniejszy jest fragmentarycznym podsumowaniem – podsumowaniem? – wędrówki, w różnych tego słowa znaczeniach, jaką autor odbył z Grotowskim – i Grotowski z autorem. Teksty pisane na przestrzeni ponad pół wieku! Ponad połowa z nich została napisana z myślą o tej książce.

Mam nadzieję, że ta parada tekstów układa się w całość spójną. Chronologia powstania tej pisaniny wydaje się gwarancją jednolitości. Autora bowiem obdarzyło Przeznaczenie przywilejem – a może powinnością? – próbowania różnych w kształcie i o różnym zastosowaniu dyskursów związanych z Grotowskim. Począwszy od recenzenckiego spojrzenia na początki przyszłego mistrza w mojej ówczesnej roli „szakala” w popularnym krakowskim dzienniku, poprzez teksty niejako programowe z oficyny Teatru Laboratorium, z których pewne znalazły się pod wspólną okładką z historycznymi wypowiedziami Grotowskiego aż do rozważań, dociekań i wspomnień – już po wszystkim.

Dzieło to w istocie jest tworem osobliwie spójnym, tak jak spójne jest uwarstwienie gleby w wykopkach archeologów, zawierające znaczące ślady w terenie, które sondowane w głąb dają wyobrażenie o żywej organicznie narastającej historii. Więc to jakby archeologia Grotowskiego?

Można też traktować ten opasły wolumen w duchu „fragmentaryzmu”, co zgadzałyby się z duchem romantycznym wyżej wzmiankowanej wędrówki – z wędrówką przez teksty włącznie.

Można by też zastosować tutaj klucz kategorii *non finito*, gdzie niespełnienie dzieła do końca otwiera pole

dla wyobraźni i domysłu odbiorcy. Wymieniając te, nie wiem, czy wystarczające dowody na spójność, niepodobna pominąć kategorii „dzieła otwartego”, do którego można by dodawać ciągi dalsze w różnych wersjach i obrotach widzenia.

Niewykluczone jednak, że zbliżająca się siłą rzeczy zmiana mojego statusu ontycznego postawi definitywną kropkę po ostatnim słowie tego tomu.

Nie chciałbym w żadnym razie, aby wolumen niniejszy poczytywany był za testament autora. Ale był tylko widowym śladem dialogu, jaki toczył on z Grotowskim za jego życia, a nawet po nim. No i oczywiście także ze sobą samym.

Cierpliwym czytelnik zechce wybaczyć autorowi powtórzenia i redundancje w tym spójnym, ale niejednorodnym dziele. Byłoby autorowi miło, gdyby łaskawy czytelnik zechciał traktować owe powtórzenia jako powracające motywy w utworze muzycznym.

Zapewne niejedno, o czym mowa na tych kartach wiadome jest światłym mężom kompetentnym z ple-mienia grotoznawców.

Jako jeden z ostatnich już ojców-założycieli Teatru Laboratorium pozostałych przy życiu i towarzyszy drogi Mistrza Jerzego przez cały okres jego polskiej obecności, czuję się poniekąd zobowiązany do tej publikacji. Pracując nad nią, stało się dla mnie oczywiste, że DNA dzieła noszącego nazwisko Grotowskiego powstawało tutaj i to dość wcześnie, i że w dalszym życiu

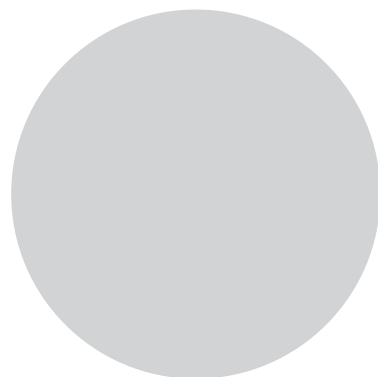
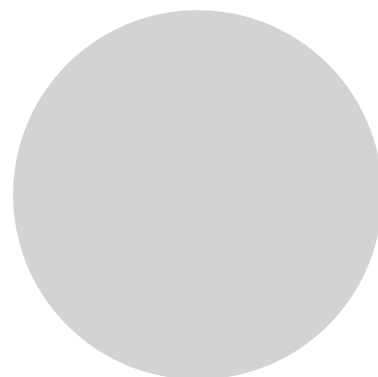
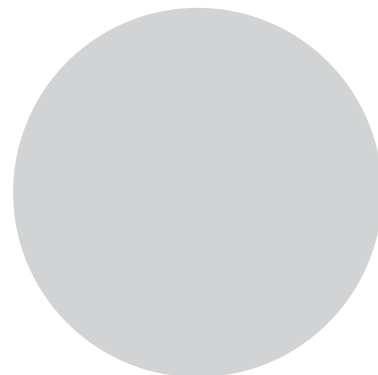
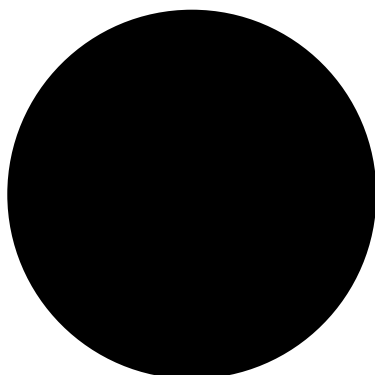
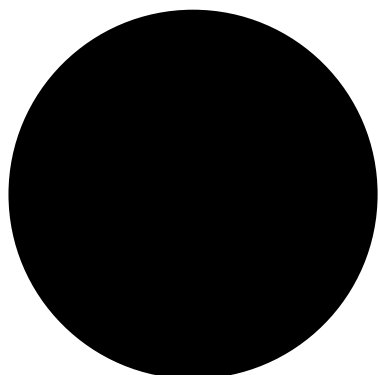
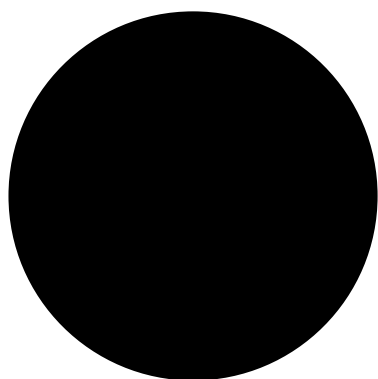
.....  
◀ Ludwik Flaszen, Genua 1980

twórczym Mistrza pod różnymi nazwami nie dokonała się żadna zasadnicza mutacja.

Dzięki decyzji UNESCO z 2009 roku potwierdzona została oficjalnie pozycja Grotowskiego jako zjawiska światowego. Być może u stóp tego pomnika

autor nie ma prawa używać tonu poufałego w dialogu z Mistrzem i wdrapywać się na cokół. Tuszę jednak, że Grotowski nawet tak poufale traktowany, nie objawi się jako posąg Komandora z *Don Giovanni* i nie ujmie uściskiem ostatecznym mej prawicy.

1 2 3 **4** 5 6 7





## Laurka dla Reny

Była od samych narodzin Teatru Laboratorium w roku 1959 do jego instytucjonalnego końca w roku 1984. Widzę ją – w owym mitycznym autobusie, który przez całą wrześnieją noc wioził nasz świeżo powstały zespół – bandę ryzykantów, desperatów, oraz spiskowców, z ukrytą wizją niesłychanej reformy teatru w głowach. Rozklekotany ten pojazd wioził nas z Krakowa do prowincjonalnego Opolą: jak się po latach okazało, ku całkowitej odmianie losów wielu z nas.

Rena była jedyną aktorką, która – chyba z rocznym urlopem twórczym – przeszła wszystkie dole i niedole tego przedsięwzięcia bez precedensu. Dziś należy do ścisłego grona „członków założycieli” – tych, którzy w roku 1984 uzurpowali sobie prawo do imiennego podpisu pod dokumentem ogłaszającym miastu i światu decyzję o samorozwiązaniu Teatru Laboratorium. Już wtedy byliśmy w uszczuplonym gronie: mieliśmy pierwszych naszych zmarłych.

Czy trzeba podkreślać, że bez udziału Reny, bez jej pracowitej dociekliwości, graniczącej ze szlachetną dewocją fachu, słowem, bez jej osobliwej obecności, brakłoby w alchemii twórczej Grotowskiego i ekipy składnika podstawowego? Że była jedyna i niezastąpiona?

Rzec by można – tak ją widziałem i tak zapamiętałem – że istnieją co najmniej dwie Reny. Była podzielona czy podwojona. Jedna występowała pod artystycznym pseudonimem Mirecka, druga zaś nosiła nazwisko rodowe Kądziółka.

Mirecka wcielała marzenia o byciu wielką damą, gwiazdą w sztuce i w życiu. W działaniu aktorskim miewała skłonność do tego, co po latach Grotowski nazwie „aktorstwem kompozycji”. Starła się trzymać

pracowicie wystudiowanej, matematycznie wymierzonej partytury aktorskiej. Z zaangażowaniem. Gorliwie. Ale na zimno.

A druga Rena – ta bez pseudonimu – to dziewczyna z prowincji, ze skromnej rzemieślniczej rodziny. To ona w szarej sukni z koca, z cynowym garnuszkiem i łyżeczką w *Kordianie* wg Słowackiego unaocznia biedę ludzką pensjonariuszek zamkniętego zakładu. To ona niebawem w *Akropolis* wg Wyspiańskiego stanie się wstrząsającą Kasandrą, która współwzięniom owej Troi-obozy zagłady wieszczki, z bolesnym szyderstwem, bliską śmierć. Rena, ludowa prorokini opętana swymi wizjami, wkracza tu – oczywiście, prowadzona coraz pewniejszą ręką Grotowskiego – w domenę, gdzie precyzja złożonej z ostrych przeciwieństw partytury aktorskiej staje się odskocznią do czegoś, co już nie jest samą techniką. I te radosno-melancholijne, z towarzyszeniem chóru współwzięniów, pieśni wiecznej narzeczonej...

Zaś w *Księżu Niezłomnym* wg Calderóna-Słowackiego pojawia się – w roli Feniksany, córki królewskiej – owa Rena z pseudonimem. Tu jest to wielka dama, pełna kaprysów, której bezwzględność w dążeniu do celu – względem siebie i innych – oraz dwuznaczna pasja przejawia się w formie dworskiej oraz religijnej etykiety. Te ostatnie pękają pod naciskiem instynktownych kobiecych energii, błuznierczych wybuchów i zaskakujących aktów pokory. Grotowski dbał, aby obydwie Reny dochodziły do głosu jako oczywistość organiczna.

I wreszcie – wcześniej? później? równolegle? – przemiana. Z Grotowskim po cichu, a potem coraz jawniej





– szliśmy ku przekroczeniu granic teatru, granic sztuki. W pracach zamkniętych, czysto studyjnych, które stały się ważniejsze od spektakli, ujrzałem którejś nocy inne wcielenie Remy. W swojej improwizacji, zgodnie z zadaniem, przekształcała ona opanowane wcześniej elementy ruchu w żywy akt o niezwyklej intensywności. Tu Rena była kimś, kto przypominał postać hinduskiej tancerki: precyzyjna, jak przystało na tancerkę rytualną; zagadkowa, jak ktoś, kto zgłębia niezbadane.

Przypuszczam, że wtedy rozdziły się zapowiedzi jej dalszej drogi: w doświadczenia parateatralne. A następnie w jej własne osobliwe rytuały, których niestety nie byłem świadkiem naocznym.

Po wielu latach od rozwiązania Teatru Laboratorium – czyli Firmy, jak go nazywaliśmy – spotykaliśmy się z Reną kilkakrotnie, z okazji różnych międzynarodowych przedsięwzięć. Jest dziwnie dziewczęca, przejrzysta, rzec by można – promienieje światłem kobiety szczęśliwej. Jest młoda młodością bez wieku. Jest fizycznie, co widać na oko, wysoce sprawna.

Obecnie mistrzowie jej są w Indiach, ziemi świętej najwyższej Tajemnicy, jak mistrzowie Grotowskiego. Jest oddana swojej misji. Gdy przemawia publicznie – zawsze blisko słuchaczy, bez mikrofonu, nie spoza

stołu przydzielonego – budzi się w niej pasja wizjonerki, niosącej ludziom prawdę.

W prywatnych kontaktach jest pełna prostoty, humoru i autoironii. Przypuszczam, że i taką bywa w swoich rytuałach. Spotykałem na świecie i w kraju wielu jej zwolenników.

Kiedyś wyznała mi, że chętnie znowu zagrałaby jakąś rolę jako aktorka, a choćby i monolog dramatyczny. Niewykluczone, że gdzieś w głębi nie opuszcza jej nostalgia aktorstwa. Grotowski oszczędził jej w swoim czasie niebezpieczeństw i ryzyka psychodramu, ona zaś miewała trudności z przekraczaniem „aktorstwa kompozycji”.

Z perspektywy staje się jasne, że w tym zwielokrotnieniu jest tylko jedna Rena – ta, której udaje się wśród zagadkowych kluczeń, w nieustającej trudnej walce o siebie jedną i niepodzielną kanalizować twórczo swe najintymniejsze treści i niepokoje.

W zmaganiach z grozą Nieświadomego wspierają walnie zdrowy rozsądek fachowca od teatru i technika aktorska, nad którą pracuje bez ustanku od czasów opolskich.

W czasie jednego z naszych spotkań wyznała mi, że często śpiewa Psalm Dawidowy „Pan jest pasterzem moim... Na łąki zielone prowadzi mnie...”.

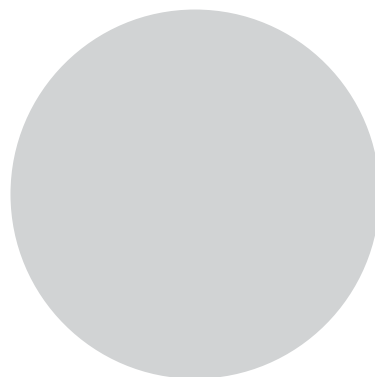
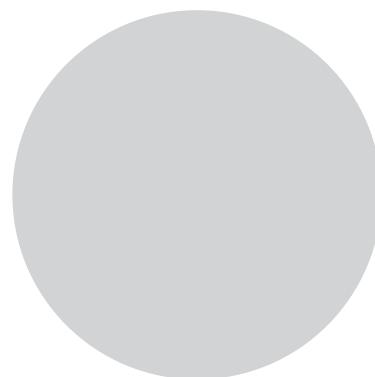
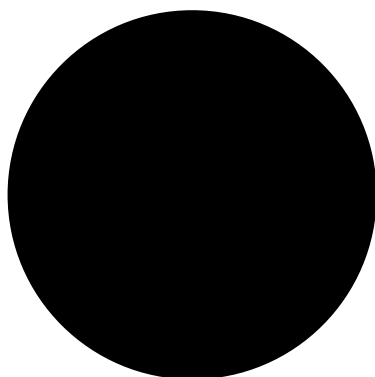
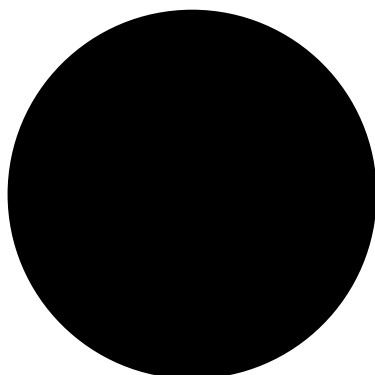
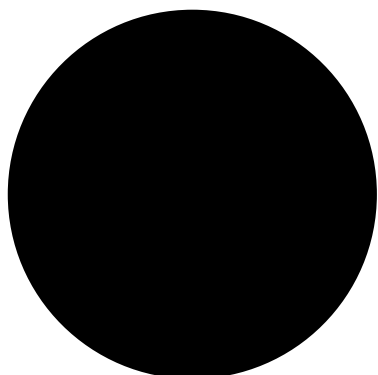
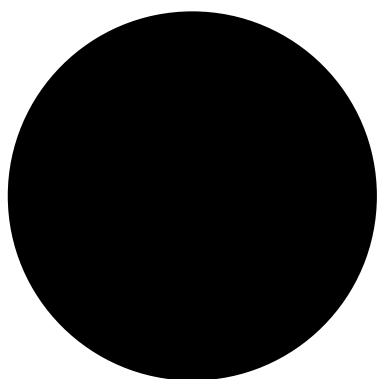
Niewątpliwie Grotowski bywa często partnerem jej wewnętrznego dialogu. Partnerem niełatwym, jak dla nas wszystkich.

---

◀ Rena Mirecka (Feniksana), Ryszard Cieślak (Książę Niezłomny), Maja Komorowska (Tarudant) w *Książcu Niezłomnym*



1 2 3 4 5 6 7



## Wóz Tespisa

Kraków, początek września 1959 roku. Plac Szczepański. Słoneczne jesienne popołudnie.

Stary, rozklekotany, okryty kurzem autobus. Kierowca sprawdza opony, czy dobrze napompowane. Pobieżne gospodarskie oględziny pojazdu przed daleką drogą.

Oczekiwanie na chwilę odjazdu.

Przechadzamy się z Grotowskim po placu. Przyglądamy się z dala powoli schodzącym się aktorom, w ostatnich dniach przez nas zaangażowanym. Obładowane bagażami postacie młodych ludzi: plecaki, torby, walizki, toboły. Wyróżnia się aktorka o ruchach wielkiej damy, ubrana z przesadną elegancją, w słonecznych grubych okularach. Kiwa w naszą stronę uniesioną ku górze dłońią: Rena Mirecka. Aktor z daleka macha na powitanie fajką wyjętą z ust okrągłym gestem dżentelmena: Zygmunt Molik.

Pasażerowie schodzą się bardzo powoli. Ociągając się, wchodzą do autobusu.

Mówię do Grotowskiego, wskazując na gmach Starego Teatru:

– Nie żal ci opuszczać tej świątyni sztuki? Tej twojej starej budy?

– Bez sentymentalizmów, proszę cię – odpowiada. Sprawdza godzinę. – Powinniśmy już ruszyć, a ciągle kogoś brak. To niezgulstwo nadwiślańskie po prostu nie do wytrzymania...

Woła przenikliwym głosem:

– Panie Borkowski, panie Borkowski<sup>91</sup>, ilu ich tam jeszcze brak?

Spoza autobusu wyłania się Borkowski, jakby dopiero co się obudził.

– Proszę pana – mówi Grotowski – od kandydata na kierownika administracyjnego naszego teatru wymaga się pełnej dyspozycyjności.

Borkowski podbiega do nas skwapliwie i mówi, zwracając się do mnie:

– Proszę pana, ja przecież...

Grotowski przerywa mu, wyraźnie dając do zrozumienia, kto tu pierwszy w hierarchii:

– Słucham pana!

Borkowski do Grotowskiego, jak szeregowiec przed oficerem:

– Ludzie się schodzą!

Wskazuje zbliżającego się aktora, z plecakiem i gitarą. Grotowski:

– Policz ich, pan, a żwawo!

– Widział kto kiedy taki wóz Tespisa? – wskazując na sfatygowany autobus.

– Uczony z ciebie mąż – odpowiada Grotowski.

– Są prawie wszyscy – mówi Borkowski. – O, idzie ostatni: pan Antoni Jahołkowski.

Wysoka, charakterystyczna postać, z tekturowym kuferkiem, z węzełkiem, z laseczką, z szapoklakiem, jak XIX-wieczny wędrowny aktor albo kabaretowy kłown.

– No to wsiadamy – konkluduje Grotowski.

Podchodzimy do drzwi autobusu. Borkowski usiłuje wejść pierwszy. Grotowski łagodnie ściąga go ze

<sup>91</sup> Mieczysław Borkowski, człowiek całkowicie pomijany w dziejopisarstwie grotologicznym,

został właśnie kierownikiem administracyjnym Teatru 13 Rzędów. To on przywiózł mi z Opola propozycję objęcia jego dyrekcji. (Przyp. aut.)

stopnia pojazdu. Wchodzi pierwszy. Podaje mi rękę, to moja kolej, jako numeru dwa. Na końcu speszony wchodzi do wnętrza Borkowski.

Grotowski i ja siadamy z tyłu, w ostatnim rzędzie foteli. Jesteśmy tam sami.

– No to jazda, panie kierowco! – zarządza Borkowski stojący przy kierowcy.

– Tu kogoś brak – mówi Grotowski. Wstaje, przygląda się obecnym. – Nie ma koleżanki Małgorzaty Kuli! Stop! Czekamy!

Czekanie. Gwar rozmów. Ożywienie.

– Proszę ciszej! – przechodzi do przodu autobusu i stojąc w przejściu mówi:

– Proszę kolegów o chwilę uwagi. To początek naszej wspólnej drogi. No, wspólnej, ale może nie dla wszystkich? Dla niektórych z nas to kluczowy moment w życiu. A może nie? Nie wiemy. W każdym razie coś się zaczyna. Po pierwsze, reformę teatru zaczyna się od punktualności. Widzicie, już na samym początku mamy trudności. I do tego w tym gruchocie śmierdzi. Proszę otworzyć okna! Nasze zachowanie w sytuacjach publicznych, jak ta, ma być dyskretne, godne. Nie jesteśmy stadem wycieczkowiczów. Jesteśmy zespołem teatralnym z jakimiś ambicjami. A zaczyna się to od punktualności i zachowania swobodnego, ale bez hałaśliwości i nadmiernego podniecenia. Mamy być powyżej tych rzemiechów z wielkich teatrów, choć – jak wiemy – nie wszyscy jesteście w porządku z dyplomami i prawami zawodowymi. I żadnych piersiówek! Panie Borkowski, niech pan tę swoją piersiówkę włoży na razie do teczki. Palić można, ale z umiarem.

Cisza. Nie wszystkie reakcje aktorów są klarowne. Zwłaszcza ci najmłodszy patrzą na Grotowskiego ze zdumieniem i utajoną niechęcią.

– Niech pan wreszcie usiądzie, panie Borkowski. Nie ma pan miejsca?

Borkowski w pośpiechu siada na jakimś wolnym miejscu. Grotowski spogląda na zegarek:

– No, ta nasza gwiazda zza kurtyny Siemiradzkiego nie przyjdzie. Mieli ją wywalić, ale pewnie jej nie wywalą, jak się dowiedzieli, że angażuje się do nas. Dy-



▲ Rena Mirecka, Zbigniew Cynkutis, Antoni Jahołkowski, Jerzy Grotowski; Opole 1963

rektor Dąbrowski<sup>92</sup> nie przepada za kolegą Ludwikiem Flaszenem. Podobnie jak kolega Flaszen nie przepada za jego przedstawieniami.

Cisza. Słychać blisko hejnał z wieży mariackiej.

– Panie kierowco, a teraz jazda. Przechodzi na tył autobusu, siada przy mnie.

Kierowca zapala silnik. Silnik rzezi i gaśnie. Kierowca ponawia próbę: silnik ciężko turkocze. Autobus rusza, skręca, by wyjechać z placu Szczepańskiego. Widać parter budynku Starego Teatru, szyldy i witryny: Klub Książki i Prasy, kwiaciarnia, zakład pogrzebowy. Grotowski wskazuje na okno:

– To dobry omen. Dla nas.

Odsuwa się ode mnie i kładzie między nami na siedzeniu swoją wypchaną teczkę, dodaje:

– To moja żona – zapala papierosa, mocno się zaciąga.

Jazda autobusu przez miasto. Wymieniamy z Grotowskim jakieś uwagi.

Aktor z gitarą brzdąka na instrumencie. Coś nuci. Wszyscy stopniowo włączają się – wokół gitarzysty

<sup>92</sup> Bronisław Dąbrowski (1903–1992), aktor, reżyser, w latach 1947–1950 dyrektor krakowskich Teatrów Dramatycznych, czyli obecnego Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

## WARIACJE Z PAMIĘCI

organizuje się śpiew. Z nieskładnego chóru wyłania się pieśń *Pije Kuba do Jakuba*. Grotowski ucisza śpiew klaskaniem w dłoń:

– Śpiewać można, ale prosiłbym o zmianę repertuaru.

W ciszy gitarzysta proponuje pieśń dziadowską *Cirp, cirp duso moja, a będziesz zbarwiona. A jak nie wy-cierpis, bedzies potępiona*. Wtórjuje mu, nucąc, kilka głosów.

– No patrz, to nieuchronne: wycieczka – mówię do Grotowskiego.

– I to też nieuchronne: pielgrzymka – odpowiada Grotowski.

Dołączam do chóru. Monotonna jazda. Grotowski pochyła się ku mnie i coś opowiada. Po chwili, jakby zasypia. Marzy czy wspomina z zamkniętymi oczyma.

Co nas czeka w tym Opolu?

Drzemka przerywana jawą monotonnej, nocnej jazdy. Terkoczący autobus ze śpiącymi ludźmi. Sen i jawa w wymiennym rytmie, jak to się zdarza w czasie długiej i męczącej podróży.

Grotowski otrząsa się z widzeń. Zwraca się do mnie na półśpiącego:

– Czy ci już mówiłem... W Nienadówce byliśmy z matką i bratem przybyszami. Ta wieś to moja przybrana kołyska. Jesteśmy outsiderami. Albo pasażerami takiego autobusu jak ten. Wieczny PKS. A pomiędzy jednym a drugim przystankiem, w jakiejś poczekalni, coś musimy ze sobą zrobić...

Kierowca włącza radio. Poranna muzyczka. Mamrotanie wiadomości. Dochodzą urywane zdania w rodzaju: „Górnicy kopalni Mysłowice podjęli się w ramach czynu zjazdowego podnieść normę wydobycia o 15%...”, „Pierwszy sekretarz PZPR, Władysław Gomułka, w przemówieniu wygłoszonym na radzie aktywu w Krośnie, przestrzegął przed nadmiernym optymizmem i zapewniał, że Partia wzmoże swoją czujność względem wrogich elementów, występujących pod hasłem odnowy socjalizmu...”, „Dzielne maluchy z przedszkola z TPD w Opolu wykonały piękne malunki, które...”.

Muzyczka. Zbliża się świt. Tak to się zaczęło.